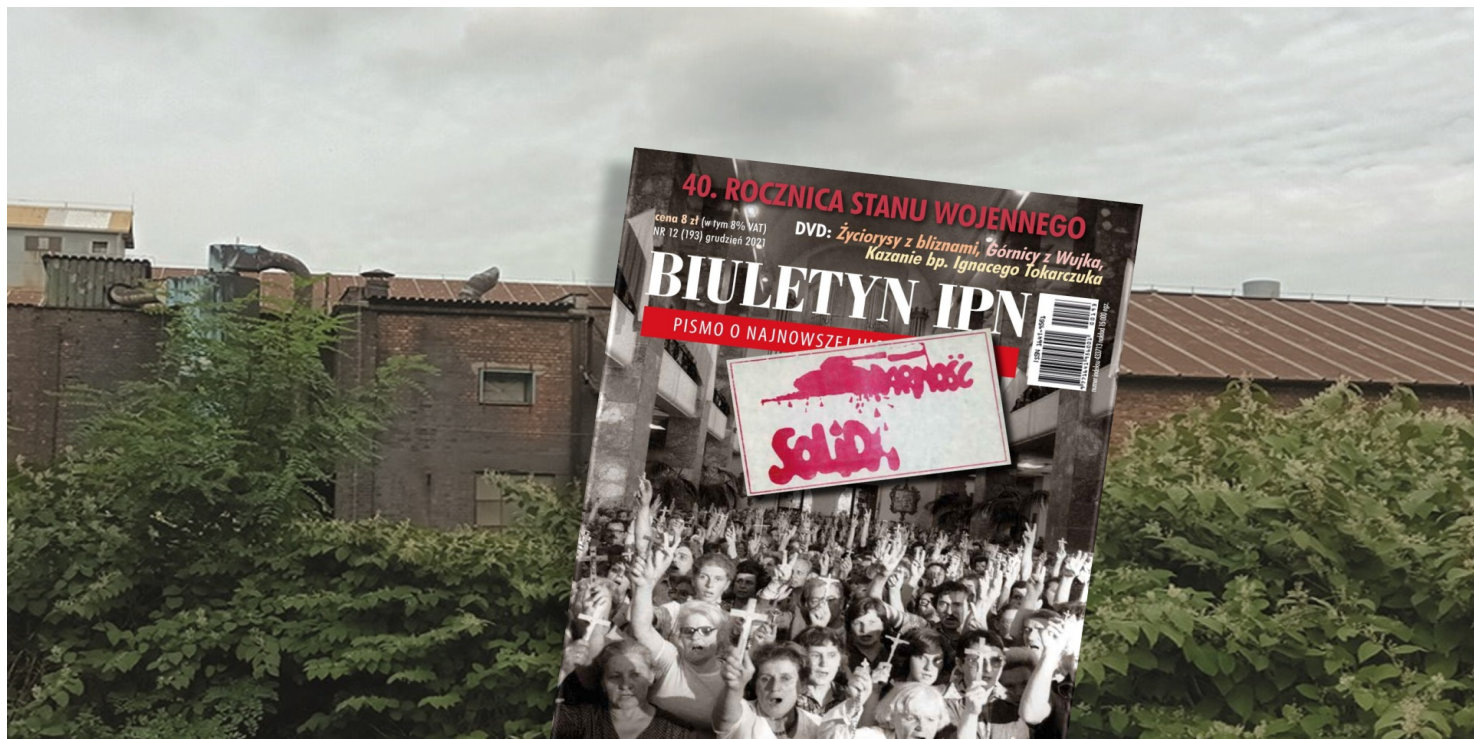


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/mlodziez/88135,Przeskoczyłem-najważniejszy-plot-w-zyciu-Studenti-na-strajku-w-Hucie-Baildon-w-K.html>



ARTYKUŁ

„Przeskoczyłem najważniejszy płot w życiu”. Studenci na strajku w Hucie „Baildon” w Katowicach

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: TOMASZ KURPIERZ 09.12.2021

Już kilkanaście godzin po wprowadzeniu stanu wojennego wybuchł w województwie katowickim opór – jak szybko się okazało – jeden z

najsilniejszych w całym kraju. Do strajkujących robotników Huty „Baildon” dołączyli studenci z katowickich uczelni. Wielu z nich milicja dotkliwie pobiła.

Pierwsze protesty na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim rozpoczęły się jeszcze nocą i wczesnym rano w niedzielę 13 grudnia. Ponieważ był to dzień wolny od pracy, objęły one nieliczne czynne przedsiębiorstwa o ruchu ciągłym, przede wszystkim kopalnie i huty. Robotnicy nie znali skali działań reżimu. Z tego powodu, a także ze względu na niepełne stany załóg nie od razu i nie wszędzie zorganizowano strajki. Część buntów – odchodzenie od warsztatów pracy i zebrania – przerodziła się jednak szybko i spontanicznie w regularne strajki. Dużą rolę w mobilizacji załóg odegrali działacze związkowi, którym udało się uniknąć internowania i przedostać do swoich zakładów w przekonaniu, że tylko tam będą bezpieczni¹.

Plany nie wypaliły

W województwie katowickim ważnym punktem oporu miał być „Baildon”. Już w marcu 1981 r., w czasie tzw. kryzysu bydgoskiego, Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” Katowice, przekształciwszy się w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, podjął decyzję o przeniesieniu swej siedziby do huty imienia szkockiego twórcy przemysłu górnośląskiego.

„Było to dobre – relacjonował Jacek Jagiełka, jeden z liderów MKZ Katowice – ponieważ było to centrum wielkiego miasta i wszędzie było blisko, a poza tym w ciasnych uliczkach okalających teren huty nie mieściły się większe siły milicyjne. [...] Dodatkowo za taką lokalizacją przemawiał fakt, że blisko było do kopalń, a stamtąd można było utrzymywać kontakt z innymi kopalniami poprzez podziemne chodniki”².

Na początku grudnia 1981 r. kierownictwo Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Solidarności przygotowało Związek na okoliczność wprowadzenia stanu wyjątkowego (strona społeczna nie brała wtedy pod uwagę stanu wojennego). Teren działania podzielono na cztery obszary, a w każdym wyznaczono tymczasowe siedziby grup kierowniczych. Jednym z tych miejsc był „Baildon”. W realiach stanu wojennego ludziom śląsko-dąbrowskiej Solidarności nie udało się w pełni

urzeczywistnić swoich planów.

W nocy z 12 na 13 grudnia internowany został członek Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w hucie Ryszard Pabiś. W niedzielę rano w zakładzie zebrali się przebywający na wolności członkowie komisji, m.in. wiceprzewodniczący Adam Andruszkiewicz. Dotarł też członek Prezydium Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Solidarności Mirosław Nowakowski, który stwierdził, że obowiązują ustalone wcześniej

„zasady postępowania i działania, jakie wynikają z uchwał i statutu Związku”,

dlatego huta ma się stać siedzibą jednej z grup regionalnego kierownictwa Związku.



Zabudowania dawnej Huty „Baildon”, 2021 r. Fot. Tomasz Kurpierz

Huta staje

Nowakowski i Andruszkiewicz wyruszyli do pobliskiej kopalni „Gottwald” (dziś nieistniejącej), a potem pojechali po informacje do strajkujących górników z Jastrzębia-Zdroju – do „Moszczenicy” i „Jastrzębia”. Dostali tam kopie postulatów skierowanych przez załogi do komisarzy wojskowych: domagano się zwolnienia internowanych i zniesienia stanu wojennego. Gdy wrócili, hutnicy

zdecydowali się wieczorem powołać Zakładowy Komitet Strajkowy z Andruszkiewiczem na czele i podjąć następnego dnia protest.

14 grudnia na pierwszej zmianie o godz. 6.00 przeważająca część załogi przystąpiła do strajku okupacyjnego (z wyjątkiem stalowni, pieców grzewczych, kotłowni i innych punktów, gdzie cykl technologiczny uniemożliwiał przerwanie produkcji). W zakładzie pojawiły się ulotki i afisze nawołujące do udziału w nim. Hutnicy zażądali – podobnie jak górnicy i inni pracownicy – zniesienia stanu wojennego i uwolnienia wszystkich internowanych, a zwłaszcza przewodniczącego własnej komisji. Zabezpieczono sztandar Związku i znaczki Solidarności.

W ciągu dnia przyłączali się kolejni ludzie – łącznie ponad tysiąc osób. Członkowie ZKS wystawili przy bramach posterunki sprawdzające przepustki; w newralgicznych miejscach dojazd zablokowano wagonami i ciężkim sprzętem. Po godz. 11.00 pięciu członków ZKS z Andruszkiewiczem poszło do budynku dyrekcji na rozmowę, w której – oprócz kierownictwa zakładu – uczestniczyło trzech wojskowych oficerów. Jeden z dyrektorów przekonywał robotników o „szkodliwości, bezsensowności i konsekwencjach” strajku w zmilitaryzowanym przedsiębiorstwie, spotkanie nie przyniosło więc żadnych rezultatów. Nieco wcześniej przed oknami dyrekcji pojawił się metalowy krzyż. Nie udała się próba sprowadzenia księdza z pobliskiej parafii – koło południa hutnicy pomodlili się sami, odśpiewali hymn i kilka pieśni religijnych.



Przepustki strajkowe z Huty „Baildon”, 14 grudnia 1981 r.

Fot. AIPN

„Jest wojna”

14 grudnia około godz. 12.00 i nieco później do Huty „Baildon” dotarło ponad dwudziestu studentów, przede wszystkim członków Niezależnego Zrzeszenia Studentów z Uniwersytetu Śląskiego. Dwa dni przed wprowadzeniem stanu wojennego zakończył się, a zasadniczo został zawieszony na tej uczelni kilkutygodniowy strajk okupacyjny. Członkowie NZS walczyli, podobnie jak ich koledzy z innych uczelni w całym kraju, o wprowadzenie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, gwarantującej niezależność środowiska akademickiego, oraz o odwołanie wybranego w niedemokratyczny sposób rektora radomskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Ta ostatnia sprawa rozpałała jak iskra największy od 1968 r. protest na uczelniach w całym kraju. Po 11 grudnia na niektórych uniwersyteckich wydziałach nieliczne grupki sprzątały jeszcze i zabezpieczały dokumentację z ostatnich gorących tygodni.

„W nocy z soboty na niedzielę zadzwonił telefon – wspomina Jędrzej Lipski, jeden z uczestników oporu na Wydziale Nauk Społecznych UŚ. – Prerażony głos w słuchawce mówił, że dzwoni z «Akantu» [klubu studenckiego] linią wewnętrzną, bo zewnętrzne telefony nie działają i że jest wojna. Najpierw myśleliśmy, że to głupi dowcip. Nagle ktoś powiedział, że coś się stało, bo Jaruzelski program przerwał. I wtedy usłyszeliśmy po raz pierwszy te słowa «Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego wprowadziła na terenie Polski stan wojenny». Najpierw nerwowe śmiechy, potem cisza... O spaniu już nie było mowy. Do rana niszczyliśmy dokumenty strajkowe. Listy obecności płonęły w toaletach, muszle klozetowe pękały od żaru. Wczesnie rano rozbiegliśmy się po mieście zobaczyć, co się dzieje”.

Niedziela 13 grudnia upłynęła na uniwersytecie w miarę spokojnie. Ruch rozpoczął się w poniedziałek, kiedy pojawiło się tam sporo osób załatwiających różne sprawy, m.in. przepustki i kartki żywnościowe, ponieważ wraz z wprowadzeniem stanu wojennego władze zawiesiły zajęcia na wszystkich uczelniach. Na wydziałach zjawili się także funkcjonariusze SB, którzy przeprowadzili rewizje w lokalach NZS. Ruszyło polowanie na niezatrzymanych wciąż przywódców Zrzeszenia. Ujęto m.in. Jana Jurkiewicza, studenta historii i wiceprzewodniczącego Komisji Uczelnianej NZS UŚ, w listopadzie i grudniu 1981 r. przewodniczącego Uczelnianego Komitetu Strajkowego. Zdołał on jednak zmylić czujność funkcjonariuszy SB i przedostać się do pobliskiego „Baildonu”. Docierali tam także jego koledzy.

„Nie było strachu, była euforia”

Już podczas listopadowo-grudniowego strajku studenci ustalili, że po wprowadzeniu przez władze stanu wyjątkowego będą kontynuować protest z robotnikami w jednym z pobliskich dużych zakładów przemysłowych. Początkowo myślano o znajdującej się w pobliżu Uniwersytetu Śląskiego Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice”. Tam jednak po wprowadzeniu stanu wojennego nic się nie działo, a studenci szybko dowiedzieli się o sytuacji w hucie.

„Przez bramę normalnie nie można było wejść, więc skoczyliśmy przez płot –zapamiętał Lipski. – Wtedy przeskoczyłem najważniejszy płot w życiu. W hucie czuło się chęć walki. Nie było strachu, była euforia. Przynajmniej na początku. Nikt nie wierzył, że wojsko będzie przeciw narodowi. Bo przecież przeciw Jaruzelskiemu staną wszyscy, zostanie ogłoszony strajk generalny...”.

Oprócz studentów z uniwersytetu w hucie znaleźli się pojedynczy słuchacze katowickich wydziałów Politechniki Śląskiej i Akademii Ekonomicznej. Schronienia przed internowaniem szukał w „Baildonie” również uczeń technikum, współorganizator niezależnej Federacji Młodzieży Szkolnej Adam Jawor, w późniejszych latach jeden z przywódców niezależnego środowiska studenckiego w Katowicach.

Młodzi zajęli się przede wszystkim malowaniem haseł, klejeniem plakatów oraz utrzymywaniem łączności z innymi zakładami pracy.

„Zaraz została rozwieszona na płocie taka chińska gazetka, wzywaliśmy do strajku, pisaliśmy, że również inni w Polsce strajkują; pełną parą to ruszyło”

– wspominał Jurkiewicz. Trzej studenci z UŚ: Andrzej Sobolewski, Marian Majcher i Tomasz Janikowski weszli na wieżę ciśnień, skąd mieli obserwować teren oraz informować ZKS o ruchach milicji i wojska³.



**Jan Jurkiewicz, jeden z liderów
NZZ UŚ, uczestnik strajku w
Hucie „Baildon”, zatrzymany 14
grudnia 1981 r. Fot. AIPN**

Okrażenie i pacyfikacja

Od późnego popołudnia 14 grudnia wozy opancerzone i samochody z oddziałami szturmowymi ZOMO systematycznie otaczały hutę. Znaczna część strajkujących (300-500 osób) zamknęła się pod wieczór w hali remontowej na Wydziale Mechanicznym, gdzie w wielkim napięciu oczekiwano na rozwój wypadków, wysłuchując płynących z megafonów kolejnych wezwań milicji do przerwania protestu.

Atak sił reżimowych nastąpił przed godz. 21.00. Wzięło w nim udział blisko ośmiuset funkcjonariuszy ZOMO wspieranych przez sześć armatek wodnych, 170 członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej oraz stojące na zewnątrz dwie kompanie wojska wyposażone w wozy bojowe. Oddziały szturmowe ZOMO weszły bramą główną przez gmach dyrekcji oraz od strony budynków

administracyjnych. Atakujący mieli tarcze, hełmy, pałki szturmowe, miotacze gazu. Część milicjantów uzbrojona była w broń krótką i automatyczną. Oddziały wojskowe nie brały bezpośredniego udziału w akcji pacyfikacyjnej, ograniczając się do zabezpieczenia terenu na zewnątrz.

Napastnicy weszli najpierw do pustego budynku dyrekcji, gdzie zdemolowali wiele pomieszczeń w poszukiwaniu dokumentów Solidarności. Następnie otoczono halę remontową i po sforsowaniu kilku wejść dwa oddziały zomowców wdarły się do jej wnętrza. W hali stała armatka wodna.

„Poczułem grozę sytuacji w momencie, gdy robotnicy zaczęli nam proponować swoje kufajki i wtedy zdałem sobie sprawę, co się zaczyna dziać”

- relacjonował Marek Dmitriew „Komandos”, student Wydziału Nauk Społecznych UŚ.

„Podeszli, otoczyli nas, przy czym funkcjonariusze z oddziału, który forsował drzwi (tak to zapamiętałem, koledzy mieli podobne wrażenie) wyglądali, jakby byli pod wpływem jakichś środków odurzających - wspominał Jurkiewicz. - Nie potrafili spokojnie ustać, poruszali pałkami, byli nadpobudliwi w porównaniu z drugim oddziałem”.



**Areszt w Komendzie Miejskiej
Milicji Obywatelskiej w
Katowicach, gdzie
przetrzymywano uczestników
strajku w Hucie „Baildon”, 2011
r. Fot. Robert Ciupa (AIPN
Katowice)**

Peerelowska „ścieżka zdrowia”

„Potem pojawił się dowódca. Przedstawił się jako kapitan MO – opowiadał Lipski. – Wezwał nas do zaprzestania oporu i dał słowo honoru, że włos z głowy nikomu nie spadnie. A myśmy tej kanalii uwierzyli. Nikt się nie spodziewał, że za bramą hali rzuci się na nas horda dzikusów w niebieskich mundurach. Pamiętam okrzyk: «Dawać ich, kurwa, dawać!» i papieros wypadł mi z ust”.

Chociaż wychodzący nie stawiali czynnego oporu, milicjanci urządzili im klasyczną peerelowską „ścieżkę zdrowia” liczącą sto kilkadziesiąt metrów długości – od Wydziału Mechanicznego do budynku dyrekcji. Bili nie tylko biegnących, ale i tych leżących już na ziemi.

„Oni pałowali i jednocześnie biegali, machali pałkami przy brzegach tego przeganianego tłumu”

– wspominał Jurkiewicz.

Z budynku dyrekcji wypuszczano niewielkie grupki ludzi, następnie ładowano ich do stojących przed zakładem samochodów i wywożono. Od razu zatrzymano Andruszkiewicza i innych przywódców, choć ci jeszcze przed brutalną pacyfikacją oświadczyli dowodzącemu akcją milicjantowi, że nikt nie będzie stawiać czynnego oporu. Dali wiarę „oficerskiemu słowu”...

Następnego dnia plac w hucie usłany był kaskami, które hutnikom pospadały, gdy zomowcy bili ich pałkami

– wspominała Barbara Liczberska, odpowiedzialna przed 13 grudnia m.in. za finanse Komisji Zakładowej.

„Od trzech lat więzienia do wyroku śmierci włącznie”

Według danych milicyjnych z Huty „Baildon” na komendy i komisariaty trafiło blisko 250 osób, w tym organizatorzy strajku, m.in. Adam Andruszkiewicz, Józef Kaczorowski, Zbigniew Malinowski i Jerzy Rojek. Najwięcej pojmanych przewieziono do Komendy Wojewódzkiej i Komendy Miejskiej MO w Katowicach. Prawie dwustu ludzi zwolniono po tzw. rozmowach ostrzegawczych. Zatrzymano 35 osób, w tym 21 studentów, a następnie sporządzono 22 wnioski do kolegium ds. wykroczeń. Trzynastu strajkujących aresztowano, drugie tyle internowano.

Do Komendy Miejskiej MO w Katowicach przy ul. Kilińskiego trafiło kilkunastu studentów. Całą grupę zapędzono na pierwsze piętro gmachu, ustawiono w szeregu, po czym pojawił się prokurator wojskowy. Oznajmił, że za popełnione czyny grozi wszystkim kara od trzech lat więzienia do wyroku śmierci włącznie.

„Powiedział tylko tyle i poszedł. [...] po takim oświadczeniu atmosfera oczywiście zgęstniała”

– wspominał Jurkiewicz.

Ruszyły przesłuchania, podczas których milicjanci pobili kilku członków NZS-u. Internowania studentów z „Baildonu” były tylko częścią szeroko zakrojonych represji wobec młodzieży akademickiej w województwie katowickim – do końca 1982 r. ten sam los spotkał tam ponad dziewięćdziesięciu studentów – na ponad czterystu w całym kraju. Prawie co czwarty internowany członek NZS w kraju był słuchaczem górnośląskich uczelni.

Lutowe wyroki

Śledztwo w trybie doraźnym przeciwko organizatorom protestu prowadziła Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Gliwicach. Na początku lutego 1982 r. przed Sądem Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Katowicach, w gmachu miejscowego Sądu Wojewódzkiego, rozpoczęła się rozprawa trwająca łącznie kilkanaście dni – przerywana oraz wznawiana. Na ławie oskarżonych zasiadło trzynaście osób. Większości z nich zarzucono kierowanie strajkiem i „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o sytuacji strajkowej w kraju”.

Wyrok zapadł 29 marca 1982 r. Hutników skazano na kary od ośmiu miesięcy do półtora roku więzienia, jedną osobę uniewinniono. Najwyższy wyrok (półtora roku) dostał przewodniczący ZKS Adam Andruszkiewicz; Zbigniewowi Malinowskiemu i Jerzemu Rojkowi zasądzono rok i trzy miesiące, Zbigniewowi Martynowiczowi – rok, a pozostałym – od ośmiu do dziesięciu miesięcy.

Udział w grudniowym proteście nie zakończył niezależnej i antysystemowej działalności licznych strajkujących ani wspomagających ich studentów. Dla niektórych był to dopiero początek walki z władzą komunistyczną⁴.

Tekst pochodzi z numeru 12/2021 „Biuletynu IPN”

Czasopismo do nabycia w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK oraz na stronie ipn.poczytaj.pl

W tym numerze również płyta DVD z filmami: *Życiorysy z bliźniami* (scenariusz i realizacja Agnieszka Świdzińska), *Górnicy z Wujka* (scenariusz Sebastian Reńca, reżyseria Wojciech Królikowski) oraz nagraniem audio kazania bp. Ignacego Tokarczuka (wygłoszonego na Jasnej Górze 5 września 1982 r.)

1 Szerzej zob. J. Neja, *Grudzień 1981 roku w województwie katowickim*, Katowice 2011, s. 73 i nast.; J. Neja, T. Kurpierz, *NSZZ „Solidarność” Region Śląsko-Dąbrowski*, [w:] *NSZZ „Solidarność”*

1980–1989, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 244 i nast.

2 J. Neja, T. Kurpierz, *NSZZ „Solidarność” ...*, s. 207.

3 Relacje: Jana Jurkiewicza, 21 XI 2007 r., w zbiorach autora; Marka Dmitriewa, 8 XII 2007, zebrał i oprac. J. Jurkiewicz, w zbiorach Stowarzyszenia Pokolenie w Katowicach; J. Lipski, *Krótką lekcją wolności*, „Dziennik Zachodni”, 18–19 II 2006 r., dodatek „25 lat NZS”; „Dziennik Zachodni”, 25 I 1982 r.

4 Szerzej o przebiegu strajku, jego pacyfikacji i represjach wobec uczestników zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Katowicach, Sprawa Operacyjnego Rozpracowania „Zapora”, sygn. 043/216, t. 1, *ibidem*, Plany i sprawozdania z działań MO i LWP w rejonie strajkujących zakładów po wprowadzeniu stanu wojennego, sygn. 0103/219, cz. 3; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu, Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego, Andruszkiewicz Adam i inni, sygn. 101/371; *ibidem*, sygn. 101/377.

COFNIJ SIĘ